

# Biuro Bezpieczeństwa Narodowego

---

<https://www.bbn.gov.pl/pl/wydarzenia/6579,Wystapienie-Prezydenta-RP-na-Brussels-Forum.html>

19.04.2024, 21:29

22.03.2015

## Wystąpienie Prezydenta RP na Brussels Forum

---

**Nie powinniśmy ustawać w wysiłkach, aby umacniać transatlantyckie zaufanie, które bywa naruszane i bywa kwestionowane. To jest wielkie zadanie dla rządów i instytucji społeczeństwa obywatelskiego po obu stronach Atlantyku - mówi Prezydent RP.**

*Szanowni Państwo,*

22 marca 1945 roku, dokładnie 70 lat temu, w decydującej operacji na froncie zachodnim wojska amerykańskie i brytyjskie rozpoczęły pod Oppenheim forsowanie Renu. W tym samym czasie polscy żołnierze ramię w ramię z europejskimi i amerykańskimi aliantami wyzwolali te tereny - północną Belgię, południowe Niderlandy - wyzwolali spod jarzma tych, którzy w imię obłąkańczej ideologii, uderzając w fundamenty europejskiej cywilizacji, chcieli narzucić całemu kontynentowi hegemonię.

Polacy nieśli wtedy wolność wyzwalanym narodom Europy Zachodniej, ale niestety sami nie mogli cieszyć się owocami także własnego zwycięstwa. Europa Zachodnia, po dekadach umacniania narodowych egoizmów i swoistego darwinizmu w stosunkach międzynarodowych zwróciła się w stronę tego, co narody europejskie łączy, a nie dzieli; w stronę wspólnych wartości, w stronę bezpieczeństwa opartego na dobrobycie i współpracy z sąsiadami. My, Polacy, ale i wiele innych narodów w naszej części Europy pozostając po „złej” stronie żelaznej kurtyny, mogliśmy te procesy integracyjne obserwować jedynie z daleka. Mogliśmy je śledzić, i - co tu dużo mówić - zazdrościć. Mogliśmy tak postępować aż do momentu odzyskania przez nas wolności na przełomie roku 89 i 90.

Z uwagą i nieskrywaną szczerą zazdrością, ale i podziwem patrzyliśmy na sukcesy zachodniej Europy, na sukcesy, które były możliwe dzięki współpracy i bezpieczeństwu zapewnianym przez Stany Zjednoczone, dzięki parasolowi Sojuszu Północnoatlantyckiego.

Kiedy wreszcie i nam dane było w końcu dołączyć do wspólnoty wolnych narodów, wielu, i w Polsce także, gotowych było uwierzyć w fukuyamowski „koniec historii”, w wizję powszechnego tryumfu liberalnej demokracji i pokojowej współpracy państw w zglobalizowanym świecie.

**Dzisiaj jednak widzimy, dzisiaj powtarzamy w zgodzie z polskim doświadczeniem, że fundamenty naszego bezpieczeństwa są poważnie nadwyżęzone. Musimy sobie powiedzieć jasno - skończyły się czasy pokojowej dywidendy po zakończeniu zimnej wojny.** Dzisiaj problem bezpieczeństwa staje przed nami z nową mocą - od kwestii bezpieczeństwa energetycznego, przez obronę obywateli przed aktami terroru, wspieranie integralności terytorialnej państw nam bliskich, aż po konieczność wzmacniania własnej obronności w obliczu powrotu do stosowania w naszym bezpośrednim rejonie, w naszym bezpośrednim sąsiedztwie siły zbrojnej w relacjach pomiędzy państwami.

W środę areną brutalnego, tchórzliwego ataku terrorystycznego stała się Tunezja. Niedawno minęła także rocznica zbrojnej okupacji Krymu, rocznica wydarzenia, które było pierwszą siłową aneksją terytorium innego państwa w Europie od czasów drugiej wojny światowej. Tym bezprecedensowym aktem rewizjonizmu Rosja

rzuciła wyzwanie ładu i bezpieczeństwu europejskiemu. Podważyła tym samym oparte na Akcie Końcowym Konferencji Helsińskiej zaufanie, tak ważne dla całego kontynentu. Wydarzenia te skłaniają dogruntownego przemyslenia całej polityki Zachodu wobec Rosji.

Zbyt długo łudzono się w świecie zachodnim, że Rosja we własnym interesie przyjmie naszą ofertę włączenia się w sieć różnorodnych powiązań ze światem Zachodu i pójdzie drogą modernizacji i demokratyzacji; zbyt długo nie chciano dostrzegać odradzających się na Kremlu tendencji do dławienia swobód, do myślenia kategoriami polityki siły i kategoriami polityki stref wpływów, do rewizji także postzimnowojennego ładu w Europie. A przecież już 10 lat temu Prezydent Władimir Putin określił rozpad ZSRR jako „największą geopolityczną katastrofę stulecia”. Tak określił proces, który w Polsce, który w całej Europie środkowej i wschodniej i sądzę, że w całej już dzisiaj zjednoczonej Europie jest postrzegany jako źródło wolności i rozwoju całej Europy. Warto pamiętać, że od lat również trwa zwiększony wysiłek finansowy państwa rosyjskiego na rzecz budowy systemu sił zbrojnych na poziomie ponad 4 procent PKB.

**Potrzebne jest zatem nowe myślenie - nowa, długofalowa, transatlantycka strategia postępowania wobec Rosji.** Strategia, która jednoczyłaby Zachód w obliczu nowego wyzwania dotyczącego kluczowych wartości i kluczowych interesów wspólnoty euroatlantyckiej. Strategia, która łączyłaby wysiłki głównych instytucji po obu stronach Oceanu Atlantyckiego - zarówno Unii Europejskiej jak i NATO. Mam nadzieję, że to będzie jednym z głównych wniosków obrad tegorocznego Brukselskiego Forum.

Jednocześnie po raz pierwszy w takiej formie i na taką skalę mamy do czynienia z hybrydowym instrumentarium konfliktu: począwszy od maszyny propagandowej, poprzez cyberataki, prowokacje, czy szantażowanie dostawami energii. Z intensywnością nienotowaną od czasów zimnej wojny doświadczamy wojny informacyjnej. Wojny prowadzonej nie tylko za pośrednictwem mediów, ale również placówek badawczych, często o niejasnych powiązaniach i także niejasnych powiązaniach usłużnych polityków. Wojny mającej na celu zasianie wątpliwości co do naszych racji, podsycanie animozji etnicznych, tworzenia podziałów wśród członków wspólnoty euroatlantyckiej. Wszystkie te działania nie przyniosłyby jednak rezultatów gdyby były stosowane bez groźby użycia regularnych sił zbrojnych i zwykłej militarnej przemocy. A tak się stało.

*Szanowni Państwo,*

W czasach tak wielkiej niepewności umacnianie jedności i solidarności szeroko rozumianego Zachodu to trudne zadanie, ale niezbędne. Wyzwanie jest tym większe, że umacniając wspólnotę transatlantycką, musimy równocześnie poszukiwać wspólnych odpowiedzi na geostrategiczne problemy w całym naszym sąsiedztwie. W dzisiejszym, zglobalizowanym świecie problemy jednego członka wspólnoty euroatlantyckiej prędzej czy później mogą stać się problemami całego Zachodu. W konsekwencji, my Polacy, ale i wiele innych krajów naszego regionu, sąsiadując z Ukrainą nie tracimy z pola widzenia wyzwań, jakie rodzą się na przykład na południe od granic Europy. Warto pamiętać, że wśród ofiar środowego zamachu w Tunisie byli również moi rodacy. Wyzwania te - zarówno na wschodzie, jak i na południu, zostaną podniesione w moim przekonaniu z całą mocą na następnym szczycie NATO w Warszawie - dlatego już teraz musimy zacząć szukać właściwych odpowiedzi.

Różne są zjawiska, zróżnicowane, zagrażające naszemu bezpieczeństwu - inne są one w Iraku, inne w Syrii, Libii czy na Ukrainie. **Wyzwania te łączy jednak wspólny mianownik - jest nim pogarda dla ładu międzynarodowego, dla praw człowieka, dla rządów prawa i dla swobód obywatelskich. Pogarda dla ludzi, którzy pragną wolności, którzy chcą być demokratycznym narodem, wybierając świat wartości Zachodu.**

Nie przypadkiem pierwotnym celem środowego ataku terrorystycznego w Tunisie był zresztą parlament. Nie przypadkiem ci Ukraińcy, którzy wyszli na kijowski Majdan głosząc, że to oni są suwerenem w swoim państwie,

wzbudziła wściekłość ościennego mocarstwa, które zdecydowało się na bezprecedensową agresję w Europie. Powrót do imperialnej polityki siły, dążenie do utrzymywania sąsiadów w wasalnej zależności, nieuznanie cywilizowanych zasad prawa i stosunków między narodami niepokojąco przypomina najczarniejsze okresy dwudziestowiecznej historii Europy.

Trwająca od roku wojna jest ze strony Rosji brutalną próbą podeptania nie tylko integralności terytorialnej Ukrainy, ale przede wszystkim suwerenności narodu ukraińskiego – dąży do pozbawienia go marzeń o naprawie państwa, marzeń o członkostwie w euroatlantyckiej wspólnocie narodów. Zatrzymuje marzenia i dążenia Ukraińców do odnalezienia swojego miejsca w świecie wartości zachodnich.

W czasach, w których musimy stawić czoła tak fundamentalnym wyzwaniom, Europę i USA łączy wspólnota odpowiedzialności za więzi transatlantyckie i za Sojusz Północnoatlantycki, który zresztą odgrywał i odgrywa, i ogrywać będzie mam nadzieję decydującą, stabilizującą rolę w globalnym porządku międzynarodowym. Dlatego, mimo pojawiających się czasem sporów, nie powinniśmy ustawać w wysiłkach, aby umacniać transatlantyckie zaufanie, które bywa naruszane i bywa kwestionowane. To jest wielkie zadanie dla rządów i instytucji społeczeństwa obywatelskiego po obu stronach Atlantyku – w tym również widzę to jako zadanie dla German Marshall Fund.

Stabilizująca rola Sojuszu opiera się na mocnym fundamencie, którym jest Traktat Waszyngtoński, na gotowości przyjscia sobie wzajemnie z pomocą w potrzebie. W artykule 3. Traktatu Waszyngtońskiego państwa członkowskie zobowiązały się do tego, że „poprzez stałą i skuteczną samopomoc i pomoc wzajemną będą utrzymywały i rozwijały swoją indywidualną i zbiorową zdolność do odparcia zbrojnej napaści”. Te zobowiązania są konstytucją myślenia o bezpieczeństwie Europy i o więzach transatlantyckich. Ważne jest zatem, że zeszłoroczny szczyt NATO w Walii, w Newport te zobowiązania potwierdził. Liczę, że nie zabraknie nam konsekwencji we wprowadzaniu postanowień szczytu w życie. To jest kwestia nie tylko skutecznych mechanizmów powstrzymujących potencjalnego agresora, ale jest to kwestia wiarygodności Sojuszu. Wykonanie postanowień z Newport jest kwestią wiarygodności Sojuszu.

Bardzo ważne są także nasze zobowiązania dotyczące wydatków na obronność. Równie ważne jak zobowiązania z Newport, które muszą być wykonane we wszystkich aspektach dotyczących infrastruktury obronnej, dotyczących wyspecjalizowanych systemów pozwalających na szybką i skuteczną reakcję. Ale równie ważne jest budowanie wiarygodności poprzez rzeczywisty wzrost poziomu zaangażowania finansowego w budowę siły Sojuszu. Chodzi w szczególności o przeznaczanie przez kraje NATO co najmniej 2 procent produktu krajowego brutto na wydatki obronne. Wiem, że można i trzeba wskazywać na wartość budżetów obronnych, ale trzeba również pamiętać o tym, że w czasie kiedy postulatem NATO jest 2 procent PKB, który w wielu krajach jest o wiele niższy, w Rosji konsekwentnie od wielu już lat poziom finansowania własnych sił zbrojnych jest wyższy niż 4 procent PKB. Nie można zamykać oczu na taką brutalną rzeczywistość, bo ona w przyszłości i dzisiaj wyznacza czy decyduje o relacjach wzajemnych.

Pragnę w tym miejscu powiedzieć, że jestem dumny, że Polska osiągnęła ten poziom 2 procent PKB na obronność już w 2001 roku. Jestem z tego dumny, bo sądzę, że warto myśleć zdecydowanie do przodu, a nie tylko reagować na zaistniałą już sytuację. **Na podobny wysiłek liczymy więc ze strony sojuszników. Jesteśmy wdzięczni tym, który także - tak jak Estonia na przykład - podnoszą poziom finansowania własnej obronności w porę.**

W naszej części świata doskonale rozumiemy, że ograniczenia wydatków na obronność po prostu mogą się zemścić stosunkowo szybko nieporównywalnie większymi kosztami do zapłacenia w wypadku zmniejszenia naszego bezpieczeństwa dzisiaj, co może nawet oznaczać utratę suwerenności jutro. Tak w historii naszej części Europy bywało wielokrotnie.

Tak jak nikt z nas nie ma wątpliwości co do inwestowania w lepszą przyszłość naszych dzieci, tak nikt nie powinien wątpić, że inwestycje w bezpieczeństwo są jej koniecznym składnikiem dzisiaj.

Pamiętamy, że to współpraca ze Stanami Zjednoczonymi i parasol NATO tworzyły i nadal tworzą niezbędną przestrzeń bezpieczeństwa dla rozwoju zachodniej Europy. **Dziś, kiedy ponownie stawiamy czoło wyzwaniom w zakresie bezpieczeństwa, NATO musi pozostać efektywnym sojuszem militarnym tak, by zapewnić możliwość podejmowania decyzji bez ulegania groźbom, choćby ze względu na poczucie własnej słabości.**

Odstraszenie nie jest przeciwieństwem współpracy i dialogu, ale jest ich koniecznym uzupełnieniem. Są bowiem na świecie siły, które nie liczą się z podjętymi zobowiązaniami, jeśli wyczują u swoich partnerów słabość – w tym także słabość militarną – lub po prostu wyczują brak zdecydowania i determinacji. Historia Europy XX wieku boleśnie uczy, że ustępstwa wobec przemocy bywają najczęściej zachętą do kontynuowania agresji. Pamiętajmy o tym także w 70. rocznicę zakończenia II wojny światowej.

*Proszę Państwa,*

Geologowie twierdzą, że za ponad 200 milionów lat dojdzie do połączenia kontynentów europejskiego i amerykańskiego. Ale warto sobie zadać pytanie, po co czekać tyle czasu! My już dzisiaj możemy jednoczyć Europejczyków i Amerykanów. Nie czekajmy aż geologia zrobi to za nas. Nie przegapmy tej trudnej, ale niebywałej szansy. Musimy działać teraz! Więzy Europy z Ameryką Północną nie powinny dotyczyć wyłącznie kwestii bezpieczeństwa. Powinny dotyczyć przede wszystkim tego, co jest fundamentem bezpieczeństwa – kwestii gospodarczych i politycznych. Tuż po wojnie Plan Marshalla pozwolił podnieść się Europie Zachodniej z ruin, a amerykańskie samoloty dostawcze pomagały przetrwać mieszkańcom Zachodniego Berlina w czasach sowieckiej blokady. Polska była poza dobrodziejstwem działania Planu Marshalla. Ja myślę, że tu właśnie, w tej fundacji noszącej imię tego wybitnego polityka warto o tym powiedzieć. Dzisiaj nowego Planu Marshalla, wsparcia w trudzie reform potrzebuje Ukraina. Największym zagrożeniem dla Ukrainy nie są tylko i wyłącznie dywizje tatarskie – tylko są własne słabości, słabość systemu. Los Ukrainy, jej szansa na głęboką reformę, zmianę, to jest także klucz do przyszłości całej Europy Wschodniej, a w moim przekonaniu – i do przyszłości całego świata zachodniego. Dlatego uważam, że ten nowy Plan Marshalla jest trudnym wyzwaniem, ale niesłychanie ważnym. Nowy impet wspólnocie transatlantyckiej powinna zapewnić wspólna przestrzeń gospodarcza w postaci Transatlantyckiego Partnerstwa Handlowego i Inwestycyjnego. W Polsce zdajemy sobie doskonale sprawę, że realizacja tej idei jest trudna dla każdej ze stron. Ale z polskiego punktu widzenia, z polskiego punktu obserwacji historii i przyszłości to jest działanie najważniejsze do podjęcia z punktu widzenia siły świata zachodniego w przyszłości. A tylko silny świat zachodni może być światem bezpiecznym.

To nie będzie zwykły układ handlowy, lecz brakująca część transatlantyckiej wspólnoty, projekt o wymiarze wręcz cywilizacyjnym. Jeśli chcemy utrzymać żywotność tej naszej wspólnoty, zainwestujemy w powodzenie tej niezwykle ważnej idei. Gdy ciężar świata przesuwa się ku Pacyfikowi, zapewnimy światu zachodniemu więcej stabilności i więcej bezpieczeństwa przez wzmocnienie siły związków ponad Atlantykiem. Podtrzymywanie politycznych, wojskowych, gospodarczych i społecznych więzi transatlantyckich to – w moim przekonaniu – najlepsza inwestycja w naszą wspólną przyszłość, w nasze wspólne bezpieczeństwo.

**Dzisiaj, gdy Europę otacza z południa chaos, a ze wschodu autorytaryzm coraz brutalniejszy wobec ludzi, którzy pragną wolności, bardziej niż kiedykolwiek potrzebujemy wytrwałości w dążeniu do zapewnienia bezpieczeństwa i warunków do tworzenia dobrobytu w całej przestrzeni transatlantyckiej.**

Od tego zależy nasza przyszłość, od tego zależy przyszłość naszych wspólnych wartości! Tu trzeba zdobyć się na

odwagę. Tu trzeba zdobyć się na wielkie wyzwania.

*Dziękuję serdecznie.*

---

[Tweetnij](#)